

Baranek

Jacek Kaczmarski

Ach Ci ludzie, to brudne świnie
Co napletli o mojej dziewczynie
Jakieś bzdury o jej nałogach
To po prostu litość i trwoga
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości
Kiedy brak mu własnej miłości
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło
Na mój sposób widzieć ją

Na głowie kwietny ma wianek
W ręku zielony badylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek

Krzywdę robią mojej panience
Opłuć chcą ją podli zboczeńcy
Utopić chcą ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
Utaplani w brudnej rozpuście
A na gębach fałszywy uśmiech
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam
Ja ją przecież lepiej znam

Na głowie kwietny ma wianek
W ręku zielony badylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek

Znów widzieli ją z jakimś chłopem
Znów wyjechała do St. Tropez
Znów męczyła się, Boże drogi
Znów na jachtach myła podłogi
Tylko czemu ręce ma białe
Chciałem zapytać, zapomniałem
Ciało kłoniąc skinęła dłonią wsparła skroń o skroń
I znów zapadłem w nią jak w toń

Na głowie kwietny ma wianek
W ręku zielony badylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek

Ech, dziewczyna pięknie się stara
Kosi pieniądz, ma jaguara
Trudno pracę z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
Tylko pyta kryjąc rumieniec
Czemu patrzę jak potępieniec
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta czy ma ładny biust
Czemu toczę pianę z ust

Na głowie kwietny ma wianek
W rękę zielony badylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek